I miejsce – KRZYSZTOF KOCHAŃSKI

POGONIĆ KOTA

Zobaczył raz pies kota za płotem.
Zerwał się żwawo – hej, za tym kotem!
Przeskoczył krzaczek, zadeptał grządki,
Oj! Będzie bura za nieporządki …

Pędzi, że ledwie sił w łapach starczy,
A przy tym szczeka, a przy tym warczy.
Przez dziurę w płocie skoczył jak zając
I biegnie dalej, wciąż ujadając.

Dogonił kota – stanął jak wryty!
Bo kot wyraźnie nie w ciemię bity!
Nie dość, że patrzy wręcz pogardliwie,
To jeszcze prycha na psa złośliwie.

Pies pysk rozdziawił, co robić nie wie,
W myślach już widział kota na drzewie.
Podkulił ogon, położył uszy
I jak niepyszny z powrotem ruszył.

A na podwórku prosto pod krzaczek
Dał wstydliwego nurka biedaczek.
Siedział tam cicho ze dwie godziny,
Aż go zawołał Jacek z rodziny.

Czasem tak kończy się psia ochota,
Że to kot psu pogoni kota.

BYŁ SOBIE KOTEK

Był sobie kotek, chudziutki, marny,
Nie pijał mleka, a kociej karmy
Raz popróbował – w brudnym śmietniku,
Skąd go przepłoszył dozorca, w krzyku.

Kto by przygarnął kota takiego,
Gdy wszyscy wokół chcą rasowego?

Odpowiem prawdą, którą słyszałem,
Kiedy dla siebie kota szukałem:
Nikt ciemną nocą tak nie zamruczy,
Jak kot, co całe życie się włóczył.

KOT W WORKU

W internecie jest oferta,
Od trzech dni już na nią zerkam
Zoo@sklep w Malborku,
Dziś poleca kota w worku!

Worek, owszem, pięknie tkany,
Mocnym sznurkiem zawiązany,
Lecz czy w worku tym kot siedzi?
Nie koń? Foka? Wiadro śledzi?

Innych aukcji brak na koty;
Ta jest ważna do soboty.
Na opinie myszka klikam,
Wpisy kupców pilnie czytam:

Harry@Pot spod Krosna
Dotąd jeszcze nic nie dostał.
Za to chwali czas dostawy
Ania@Wzgorz z Warszawy.

Pippi@Poncz z Fromborka,
Nie poleca kota z worka.
Piotrus@Pan – przeciwnie,
Ale pisze jakoś dziwnie.

Kto by zgadł, co ma na myśli
Kubuś@Puchatyści? –
Same tylko wykrzykniki
I ikonka z Myszką Miki!

Tych opinii całkiem sporo,
Ale cóż mi po tym, skoro
Brak konkretnej wypowiedzi,
Co za to kot w tym worku siedzi!

Już mnie mnie bierze chichot głupi,
Kupić kota czy nie kupić?
Rano jestem prawie pewien,
A wieczorem znów już nie wiem.

Że też wzięła mnie ochota,
Na takiego w worku kota!

II miejsce – AGATA KARPIŃSKA

Kartofelek

Na straganie dziś od rana
wrzawa jakaś niesłychana.
To co roku konkurs bywa –
wszystkie stroją się warzywa.
Skórki swoje polerują,
natki puszą, liść prasują,
kłócą się dziś niesłychanie
kto na pierwszym miejscu stanie.

Kartofelek stoi smutnie
i nie włącza się w te kłótnie.
Nie mam skórki kolorowej,
ani natki odlotowej.
Całe szare mam ubranie
nikt nie spojrzy nawet na nie.
Nie mam pestek ani soku,
chyba stanę sobie z boku.

Kartofelku uwierz w siebie,
pocieszymy dzisiaj ciebie.
Nie uroda tutaj w cenie
tylko warzyw przeznaczenie.
Ziemniak w zupie to zaleta.
W drugim daniu do kotleta
to konieczność jest i basta!
W zapiekance zamiast ciasta …

Każdy kucharz ci to powie,
że ty jesteś samo zdrowie.
Placki, pyzy i kopytka –
tu nie ważna skórka brzydka.
Nawet chipsy podjadamy
(gdy w pobliżu nie ma mamy),
a najlepsze chyba frytki
i co z tego żeś ty brzydki.

Tak jest w życiu dzieci drogie,
nie jest ważne co na sobie,
ważne jest co w środku masz
i co innym z siebie dasz!

Jesień

Jesień bałagani w sadzie –
wszystkie jabłka są w nieładzie.
Pięknie je pomalowała,
potem zaś porozrzucała.
Taka … artystyczna dusza.

Gałęziami dotąd rusza,
aż postrąca wszystkie liście,
kolorowe oczywiście,
bo nie lubi zielonego.
A gdy spytasz ja dlaczego?
Mówi, że to straszna nuda
i maluje co się uda …

Deszczem siecze,
słońcem grzeje,
gania chmury
i się śmieje!

To na ścieżce zrobi błoto,
to rozchlapie je z ochotą.
Do wyścigu stając z wiatrem,
woła: Taki mam charakter!
Gdy na mecie pierwsza stanę,
to się wezmę …
za sprzątanie …

Kapusta

Kto powiedział że kapusta
to jest całkiem głowa pusta?
W głowie ma kapusta liście
pozwijane bardzo ściśle,
a gdy spojrzysz jeszcze w głąb,
to zobaczysz w środku głąb!

To nie prawda że kapusta
to jest całkiem głowa pusta!
A kto zmyślił plotkę tą,
albo innym sieje ją,
to on jest prawdziwy głąb
– nie rozumie nic ni w ząb …

III miejsce – GRAŻYNA GOSZCZYŃSKA – BRUZIK

Malowanie

Tam gdzie zatopiony statek
tkwi gdzieś na dnie, przy kotwicy,
pośród skarbów niezliczonych,
znajdziesz dom kałamarnicy.

Dnia pewnego Weronika
– tu jej imię zdradzić musze –
wymarzyła: - „Pomaluję
morskie stwory czarnym tuszem!”

Wytworzyła więc atrament,
a że morski świat niemały,
malowała kraby, żółwie,
muszle, małże i ukwiały.

Malowała rybki w paski:
ten szeroki, tamten cienki.
Upiększała kolorowe
halibuty i błazenki.

Gdy zabrakło jej modeli
wynurzyła się na plażę
i wołała: - „Chodźcie wszyscy!
Piękno czerni wam pokażę!”

Przychodziły więc zwierzęta
całkiem stare i te młode,
by ozdobić swoje piórka
lub poprawić swą urodę.

Popatrz: ryś ma dzisiaj cętki,
żabka kropki, plamki traszka.
Puma sierść ma całkiem czarną,
ozdobione skrzydła ważka.

Czarne maja nóżki ptaszki
i paseczki małe dziki.
Kto wie … Może te ozdoby
są wytworem Weroniki …

Podróż

Pewien płomyczek chciał podróżować,
więc marząc o tym opuścił świeczkę.
Płonąc – cichutko przepalił obrus,
czmychnął na stoli, potem na teczkę.

Wypalił na niej ciekawy wzorek,
lekko przydymił starą podłogę,
skoczył na balkon, raźnie podskoczył
i wprost z balkonu sfrunął na drogę.

Popędził szybko mknąc przez podwórko:
rozbłysnął obok drewnianej ławki,
lekko przykurzył stary papierek,
przydymił równo zielone trawki.

Wpadł między liście, gdzie narozrabiał:
zapłonął ogniem jasnym, radosnym.
Potem się skurczył i po kamieniach
przepłonął sobie pod stare sosny.

Zaskwierczał cicho w suchym igliwiu
i zaskoczony swoją zabawą –
odpoczął sobie w małym ogródku.
Potem radośnie zajął się trawą.

Wkrótce marzeniom zadość się stało,
zmęczony stanął obok doniczki.
I wówczas … pewien stary poeta
złapał go szybko do zapalniczki.

A zapalniczką świeczkę zapalił
gdzie znów płomyczek płonął wesoło.
Kiedy się znudzi – znów mu ucieknie!
I znowu marzenie zatoczy koło.

Sława

Nowy ołówek, prosto z fabryki,
(ołówki marzą – nie wiem czy wiecie …)
chciał zdobyć sławę i być kimś ważnym,
i stać się znanym na całym świecie.

Wymyślił zatem pozostać pięknym.
Nie zachowywać się jak ołówki.
Trzymać z daleka kartek, kartonów,
i – przede wszystkim – od temperówki.

Ale niestety z ogromnych planów,
jak to się w życiu czasami zdarza,
nic mu nie wyszło, bo wprost ze sklepu,
trafił do ręki pana malarza.

Ten nic nie robiąc sobie z ołówka,
który z uporem wciąż protestował,
ostrzył go. Tępił. I znowu ostrzył.
I coś na kartkach ciągle rysował.

Zmniejszył się zatem biedny ołówek.
Zmarniał i stracił swoje marzenia.
– Nie będę nigdy sławny … - pomyślał.
Wtem spojrzał wokół. Zamarł z wrażenia.

Na stosach kartek, które codziennie
traktował niczym zwyczajne śmieci,
leżało mnóstwo pięknych obrazków
narysowanych dla małych dzieci.

Chociaż ołówek stał się malutki,
mieszka dziś na dnie malarza teczki.
I jest szczęśliwy! Bo stał się sławny
przez kartki małej, prostej książeczki.

Wyróżnienie: **PAULINA WESOŁOWSKA**

JERZYK I CZYŻYK

Wiele lat temu, późnym wieczorem,
gdy księżyc wschodził nad starym borem,
dwaj przyjaciele- jerzyk i czyżyk
grali zawzięcie w kółko i krzyżyk.
Dotąd uprzejmi i bardzo mili
nagle się strasznie zacietrzewili.
Każdy zażarcie bronił swych racji
choć bez logicznej argumentacji.
O co wybuchła ta ptasia sprzeczka?
O jedno kółko w kształcie jajeczka!
- Kółko to kółko, krzyżyk to krzyżyk -
nastroszył piórka czupurny czyżyk.
Na to zaś jerzyk odrzekł z przekąsem:
- Zarost jest brodą a czasem wąsem.
Tak mi się dziubek omsknął troszeczkę,
że żal rozjątrzać tę naszą sprzeczkę.
Drogi czyżyku, choć się starałeś
przyznaj, że ze mną w te grę przegrałeś.
czyżyk zzieleniał całkiem ze złości
i to był koniec ich znajomości.

ŻMIJA

Raz się żmija wygrzewała w skwarze przedpołudnia,
choć to może zabrzmieć dziwnie, bo był siódmy grudnia.
Niemniej jednak nie ma tutaj żadnych anomalii,
gdyż historia owej żmii dzieje się w Australii.
Powracając do rozgrzanej na słońcu gadziny -
przeleżała w lekkim półśnie dobre trzy godziny.
Nagle wyrwał ją z letargu głuchy szelest trawy.
Patrzy, a tam kangur rudy podwija rękawy
i szykuje się zażarcie, nie wiedzieć dlaczego,
żeby ostro złoić skórę diabła tasmańskiego.
Po przeciwnej stronie lasu, pędzą jednośladem,
rozwrzeszczane łyse emu z grubym mrówkojadem.
Jakby tego było mało, w australijskiej głuszy,
dziobak szarpie się z koalą ciągnąc go za uszy.
basta! Koniec! – syczy żmija. – Dość tego koszmaru.
Chyba leżąc na słońcu dostałam udaru!

ŻÓŁW

Żółw skorupę nurzał w occie co niedzielę,
wierząc święcie, że lecznicze to kąpiele.
Marzył bowiem całe życie o pancerzu,
który błyszczy niczym zbroja na rycerzu.
Więc powtarzał regularnie te zabiegi,
aż nie dostrzegł kiedyś w lustrze, że ma piegi.
Gorzko załkał i zasmucił się tak wielce,
że nieomal pękło z hukiem jego serce.
Przekonany o rzekomej swej brzydocie
w żółwim tempie ruszył ciężko grzęznąć w błocie.
Przebrnął wreszcie przez pół plaży nad brzeg morza,
gdzie zobaczył jak poranna skrzy się zorza.
Stał przez chwilę urzeczony tym widokiem
kiedy spostrzegł cud-żółwicę jednym okiem.
Tak uroczo w blasku słońca wyglądała,
że wnet poczuł wielkie drżenie wewnątrz ciała.
Serce żółwia bić zaczęło jak szalone,
gdy spod rzęs spojrzała chyłkiem w jego stronę.
I pomyślał – „Piegi to nie koniec świata”,
bo i jej skorupa była piegowata.

Wyróżnienie: **JUSTYNA KOPYSTYŃSKA**

Brudna książka

Pewna książka była dumna
z tego, że jest bardzo brudna.
Osiem stronnic tylko miała,
każda strona w plamach cała.
Pierwsza kropki ma z kakao,
drugą rosół zalał. Całą!
Trzecia nosi smaczne ślady
czterech kostek czekolady.
Czwarta czule wciąż przytula
uschniętego już brokuła.
Piąta strona zapatrzona
w swoje plamy po batonach.
Pięknie błyszczy strona szósta,
bo od masła cała tłusta.
Siódma dżemem posklejana
śmiesznie mlaszcze otwierana.
A ostatnia, ósma strona,
sokiem z wiśni pokropiona.
Stoi sobie ten brudasek
pośród czystych książek. Czasem
któraś z nich mu przygaduje:
„W końcu w śmieciach wylądujesz!”.
Brudna książka odpowiada:
„Nie, nie grozi mi zagłada,
o czym każdy się przekona,
bo ja jestem … ulubiona.”

Kaloryfer

Kaloryfer, pewnie wiecie,
zimą grzeje, a śpi w lecie.
Jeden jednak się zbuntował:
„Latem także chcę pracować!
Spać pół roku? Kto wytrzyma?!
Ileż można ciągle kimać!
Bez poduszki i kocyka?
Żebra bolą, w rurkach strzyka …”
Tak biadolił, zrzędził, psioczył,
że aż upał go zaskoczył.
„Spać nie będę, co wy na to?

To jest moje pierwsze lato!”
Przez wakacje grzał jak dziki …
Lokatorzy – czmych! w tropiki
samolotem polecieli,
bo się wreszcie schłodzić chcieli.

Zdolny pająk

Był raz sobie pewien pająk:
długie nogi, brzuch jak balon,
niby szybki, niby zwinny,
ale jednak trochę inny.
Niby pająk, a nie pająk …
Dziwny był, nie umniejszając,
bo zdolności nie miał wcale,
by pleść sieci doskonale.
Pajęczyny, wiecie pewnie,
to konstrukcje są misterne.
Lepkość, splot i wytrzymałość –
te trzy cechy tworzą całość.
Nasz pająćzek wiedział o tym,
z chęcią brał się do roboty,
jednak zawsze w trakcie tkania
nowy pomysł się wyłaniał.
Gdy go zmiany podkusiły,
sieci mu nie wychodziły.
Raz na przykład zmniejszył lepkość –
osłabiło to przyczepność.
Splot za bardzo ścisnął cały –
aż się muchy odbijały!
Każdy pająk z niego szydził.
On się jednak nie zawstydził,
bo się właśnie zorientował,
co takiego skonstruował.
Miał zbudować pajęczynę,
a wymyślił … trampolinę!